

Szli przez Galerię. Tą, która mieści się w centrum. Sławną Galerię. Szli śmiało. Szli bez kompleksów i przez środek korytarza. Jak modelki na wybiegu, jak aktorzy na scenie. Za rękę się trzymali. Skoro mogą dziennikarze, piosenkarze i różne inne medialne pajacyki, mogą i oni.

Krążyli i podziwiali wystawy. Od czasu do czasu wstępowali do znanej sieciówki, by po chwili przejść do ekskluzywnych butików i przed oczami zazdrosnych przechodniów móc pomachać ogromną reklamówką z ogromnym napisem D&G. Na modzie znali się jak nikt. Zwykle polo nie wchodziło w grę, bo było źle widziane w kręgach. Dlatego torebki, szale i stylowe paski były obowiązkowymi dodatkami do koszuli w modny deseń, z której kołnierzyka obowiązkowo zwisać miał cienki, czarny krawacik. Można było ewentualnie dorzucić filigranową kamizelkę lub dopasowaną marynarkę. Byleby tylko nie zapomnieć o spodniach w równy kancik zaprasowanych i białych butach. Jeszcze tylko koniecznie niepewny wzrok ukryć za zasłoną trendy okularów i modnie przystrzyc włosy w niszowym salonie, dostępnym jedynie dla wybrańców. Staranny wizerunek jest bowiem przepustką do miejsc, gdzie nawet vipowskie karty nie zawsze wskazują na najlepszych uczestników zabawy.

Szli więc śmiało, bo jako wybrańcy pełni szyku i klasy, powodów do obaw nie mieli. W końcu koming alty stały się modne i już nikt nie bał się powiedzieć: Niech i nas zobaczą!

Czasem tylko ktoś posłał dwuznaczne spojrzenie na ich splecione ręce. Na ich skrzyżowane w uścisku dłonie, lekko spocone, bardziej jednak z powodu emocji, niż ze strachu. Tylko czasem znalazł się w tej sławnej Galerii jakiś homofob zacofany. Taki, co to się nie zna na obyczajach wprost z XXI wieku. Co to nie wiedział, że teraz każdy ma prawo do miłości. A przecież w ich wypadku to zdecydowanie miłość. Wszystko na to wskazuje, a jeśli świat tego nie dostrzega, to świat jest ślepy.

Jako że nie tylko o powierzchowność dbali, ale również o intelektualny rozwój, wstąpili do księgarni, najpopularniejszej w tej popularnej Galerii. Zapoznali się z nowościami. Łyknęli trochę kultury, otarli się o nazwiska znanych i mniej znanych pisarzy. Już do wyjścia zmierzali, gdy im oczom Lubieżne, różowe litery ukazały się na śnieżnobiałym tle twardej okładki.

Lubieżne litery na Lubieżną treść wskazywały. Zaciekawily ich, a że ciekawość znaleźć musiała swoje zaspokojenie, zakupili egzemplarz, by zapoznać się z tekstem.

- Skończyłeś czytać?

- Tak

- Co myślisz?

- Oburzające. Niewłaściwe. Niepojęte. Niezgodne z prawdą. To nie nasz świat. To jakaś parodia przez homofoba z pewnością stworzona. W końcu sam popatrz... Czy Ty się ciotą czujesz? Za pedała uważasz? Z więziennymi cwelami identyfikujesz?

- Nie...

- Właśnie! Bo Ty tak jak ja homoseksualistą nowoczesnym jesteś. Gejem wyzwolonym. A to są kłamstwa i oszczerstwa w nas uderzające.

- Możliwe. Choć to kłamstwo zdążyło obieć cały świat trzy razy, zanim nasza prawda zechciała choć włożyć buty.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

alunia, dodano 16.09.2009 09:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.